
Mijin Mok
W POGONI ZA PERFEKCJĄ
KOREA POŁUDNIOWA
życie w kraju
wielkich oczekiwań
Bezdroża

Tekst: Mijin Mok
Współpraca: Bartosz Motyl

Redaktor prowadzący: Łukasz Karolewski
Redakcja: Beata Kupczyk
Projekt graficzny i skład: Sabina Suchy
Zdjęcia: Mijin Mok, Anna Jadczak, Maciek Dziedzic

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.
Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.
Autor oraz wydawca dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz wydawca nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Helion S.A.
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 2309863
e-mail: b*ezdroza@bezdroza.pl*
www: bezdroza.pl (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!
Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres:
bezdroza.pl/user/opinie/bekorp
Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Wydanie I
ISBN: 978-83-289-4010-9
Copyright © Helion S.A., 2026

Kup książkę
Poleć książkę

Spis treści

Wstęp 7

Rozdział 1.
Narodziny 13

Rozdział 2.
Dzieciństwo 35

Rozdział 3.
Szkoła 51

Rozdział 4.
Studia 73

Rozdział 5.
Wojsko 93

Rozdział 6.
Poszukiwanie pracy 113

Rozdział 7.
Praca 135

Rozdział 8.
Randkowanie 165

Rozdział 9.
Ślub 197

Rozdział 10.
Życie rodzinne 231

Rozdział 11.
Emerytura 251

Rozdział 12.
Śmierć 265

Zakończenie 277

Rozdział 8

Randkowanie

Kup książkę
Poleć książkę

Dziś jest nasz pierwszy dzień!

Kiedy zaczynaliśmy z mężem swój związek, a nasza relacja ze zwykłych znajomych przeradzała się w coś bardziej poważnego i romantycznego, zaczęłam się martwić. Po pierwszym pocałunku niby czułam, że oboje zdaliśmy sobie sprawę ze swoich uczuć, weszliśmy na tak zwany wyższy level, ale nikt z nas nie wyznał niczego na głos. Nie padła żadna poważna deklaracja. Pamiętam, że ta niepewność spędzała mi sen z powiek. Nie mogłam zasnąć, bo non stop się zastanawiałam, czy jesteśmy już kimś więcej dla siebie niż tylko przyjaciółmi. Czy jesteśmy parą, czy nie? Jak nazwać to, co teraz nas łączy?

W Korei, nie tylko w dramach, lecz także w prawdziwym życiu, początek związku jest często deklarowany dość jasno. W jednej chwili, gdy ktoś pyta: „Chcesz zostać moją dziewczyną?" lub mówi: „Dziś jest nasz pierwszy dzień!", relacja między dwojgiem ludzi oficjalnie wchodzi w nowy etap: etap związku i bycia razem. Ten dzień to zarówno chwila, w której uczucia obu stron zostały potwierdzone, jak i rocznica, którą szczęśliwa para będzie świętować w najbliższej przyszłości. W Korei związki zaczynają się dokładnie w ten sposób: od zaznaczenia czerwonym serduszkiem w kalendarzu daty pierwszego dnia bycia razem.

Jednak kiedy poznałam Bartka, Polaka, nie wszystko szło zgodnie z koreańskim obyczajem. Nie usłyszałam od niego żadnego poważnego wyznania. Pomimo że trzymał mnie mocno za rękę, obsypywał buziakami, przepuszczał pierwszą w drzwiach, dbał o moje samopoczucie, zwracał się z czułością i traktował jak damę, brak oficjalnego potwierdzenia statusu naszego związku niemiłosiernie ciążyło mi na sercu. W końcu nie wytrzymałam i na jednym ze spotkań zapytałam pierwsza: „Czy my już jesteśmy parą?". Bartek, mimo zdziwienia, odpowiedział twierdząco. Chcąc mieć stuprocentową pewność, niemal w tej samej chwili kazałam mu zmienić status na Facebooku na ten „w związku". Tak! Wiem, cringe… Proszę mnie nie oceniać. Dzisiaj nikt tego nie robi, ale był rok 2014, a dokładnie 14 kwietnia 2014 roku.



Podczas randki w Korei z Bartkiem.

Wtedy każdy traktował tę czynność jako oficjalne przypieczętowanie uczucia.

Bartek powiedział po czasie, że w tamtym momencie czuł się niezręcznie i lekko przymuszony do tej decyzji. Dopiero zaczęliśmy się spotykać, minęły zaledwie dwie lub trzy doby od pierwszego pocałunku, a mój „rozkaz" był jak nagłe ogłoszenie całemu światu: „Jesteśmy parą!", choć tak naprawdę sami dopiero co oswajaliśmy się z tą myślą. Ale dla mnie to wcale nie było dziwne. Przeciwnie, czułam, że nasz związek w końcu stanął na właściwym gruncie. Nie zdawałam sobie również sprawy, że w Polsce pytanie: „Czy będziesz ze mną chodzić?" uważane jest za infantylne i dorośli ludzie raczej unikają takich sformułowań. Pierwszy pocałunek lub powiedzenie komuś, że się go lub ją kocha, traktuje się z automatu jak rozpoczęcie związku. Nie potrzeba wielkich deklaracji i zapytań.

W Korei randkowanie to prywatna sprawa, ale jednocześnie informacja dla społeczeństwa. Równie ważne jak to, że dwie osoby się

Kup książkę
Poleć książkę



Przykład *couple look* podczas jednej z moich randek z Bartkiem w 2017 roku.

lubią, jest to, że teraz stały się oficjalnie parą. Istnieje kultura aktywnego chwalenia się początkiem nowej relacji. Dobrym przykładem może być ***couple look****. Może być nim wszystko, o ile na pierwszy rzut oka widać, że oba przedmioty tworzą pasujący do siebie zestaw: pierścionki, T-shirty, buty, plecaki, cokolwiek. Dwie zakochane osoby ubrane w dwie jednakowe koszulki to uroczy symbol, który oznacza, że „należą do siebie". To pokazanie światu, że znalazło się swoją drugą połówkę.

Rocznice również są dla nas bardzo ważne. Pary świętują nawet setny czy dwusetny dzień razem. Dla wielu koreańskich par sto dni to data symboliczna. To nie jest już przelotna znajomość, to

Couple look (커플룩): sposób ubierania się pary w dopasowane lub podobne stroje i dodatki, które podkreślają, że osoby te tworzą parę.

Kup książkę
Poleć książkę

pełnoprawny związek. A dowodem na to, jak ważne są dla nas te daty, może być data podana kilka akapitów wyżej. Chociaż znam Bartka od dwunastu lat i jesteśmy sześć lat po ślubie, wciąż pamiętam dokładną datę rozpoczęcia naszej relacji.

Co ciekawe, koreańskie pary nie kryją się ze swoim związkiem przy obcych ludziach na ulicy, a jednocześnie często przez długi czas ukrywają go przed rodziną. Oczywiście nie dotyczy to wszystkich. Wiele zależy od pokolenia, atmosfery panującej w domu lub indywidualnego charakteru. W Korei informowanie rodziców o związku bywa odbierane nie jako zwykłe przekazanie wiadomości ani jako chęć podzielenia się swoim szczęściem, lecz jako sygnał, że relacja stała się na tyle poważna, iż może doprowadzić do małżeństwa. Dlatego osoby, które nie są jeszcze pewne swoich uczuć albo nie myślą na poważnie o ślubnym kobiercu, często nie wspominają krewnym o swoim związku. Zdarza się nawet, że para mieszka już ze sobą, lecz skrzętnie ukrywa ten fakt przed rodzicami.

W kraju, w którym od czasów szkolnych aż po rozpoczęcie pracy panuje ostra rywalizacja, nawet miłość może przypominać kolejny wyścig. Koreańczycy często narzucają sobie presję, by – podobnie jak inni – mieć partnera.

Słowo „singiel" oznacza po prostu bycie samotnym, ale u nas często jest ono postrzegane jako określenie smutnego, godnego współczucia stanu. Oczywiście, liczba osób, które świadomie i z dumą decydują się na życie w pojedynkę, rośnie, ale w kulturze popularnej i codziennych żartach bycie singlem wciąż bywa obiektem drwin.

Ta atmosfera staje się jeszcze gęstsza, kiedy odbywają się różnego rodzaju eventy, festiwale lub inne ważne wydarzenia. Jeśli ktoś powie, że przyszedł sam do parku rozrywki, na pokaz sztucznych ogni, oglądanie kwitnących wiśni lub do restauracji na Boże Narodzenie, ktoś złośliwie może zapytać: „A dlaczego jesteś sam?". Pytanie, choć na pierwszy rzut oka żartobliwe w swej naturze, jednocześnie pokazuje, jak dużą wagę koreańskie społeczeństwo przywiązuje do bycia w związku.



Ja z Bartkiem na randce w 2015 roku, ubrani w stylizacje utrzymane w podobnej kolorystyce.

Najlepszym przykładem może być wyżej wspomniane Boże Narodzenie. W Korei przypomina ono bardziej kolejne święto zakochanych niż rodzinny czas spędzony przy wspólnym stole. Europejskie *Christmas* kojarzy się z domem, posiłkiem spędzonym w gronie najbliższych, a koreańskie przywołuje obrazy rozświetlonych ulic, restauracji i sal kinowych wypełnionych po brzegi parami. To dzień, w którym wszystkie zakochane Jacki i Barbary wychodzą na randkę.

Dlatego single żartują nawet, że powinni w Wigilię dużo wypić, zasnąć i obudzić się dopiero 26 grudnia, by całkowicie zapomnieć o tym świątecznym dniu. To zabawny, choć trochę smutny żart. Od wieczora 24 grudnia aż do 25 grudnia ulice są pełne par. W takim morzu zakochanych osób nawet najbardziej zagorzały singiel może zacząć czuć się samotny.

W Korei randki to nie tylko kwestia wzajemnej sympatii, lecz statusu społecznego. Miłość zaczyna się od uczuć dzielonych tylko przez dwoje ludzi, ale w pewnym momencie zaczyna iść w parze ze

Kup książkę
Poleć książkę

wzrokiem przyjaciół, oczekiwaniami rodziców, presją wieku i słowem „małżeństwo". Dlatego też randkowanie w Korei jest jednocześnie lekkie i ciężkie. Jest urocze jak pasujące do siebie koszulki i *couple look*, a jednocześnie ostrożne jak sekret, który trzeba skrywać przed najbliższą rodziną.

Mam fajnego znajomego. Chcesz go poznać?

W Korei znajomi, którzy są singlami, często stają się małym projektem, wyzwaniem dla swojego najbliższego otoczenia. Ludzie nie zostawią ich w spokoju. Dlaczego? Bo chcą znaleźć dla nich partnerkę lub partnera. Nieustannie będą wypytywać, jaki typ osoby im się podoba, jaka różnica wieku wchodzi w grę, czy zawód ma znaczenie, czy liczy się wzrost, waga, długość włosów czy usposobienie i styl bycia. Jakby gdzieś czekał ktoś idealnie dopasowany, kogo wystarczy tylko dla nich odnaleźć.

Miłość to sprawa całkowicie osobista, prywatna, ale często rodzi się pod wpływem zainteresowania najbliższego otoczenia – znajomy znajomego, rodzina współpracownika, koleżanka lub kolega kuzyna albo ktoś, kogo zna starsza siostra przyjaciółki. W ten sposób, przez polecenie osoby z otoczenia, poznaje się potencjalnego partnera. Choć zdarzają się przypadkowe spotkania jak z prawdziwego k-dramowego romansu, rozpoczynanie znajomości z kimś z kręgu znajomych wciąż pozostaje powszechną i naturalną formą szukania miłości w Korei.

Najbardziej reprezentatywną metodą jest ***sogaeting****. Nazwa ta powstała z połączenia koreańskiego słowa *sogae* oznaczającego „przedstawienie kogoś" oraz angielskiego *meeting*. Dla Polaków

Sogaeting (소개팅): połączenie koreańskiego słowa „przedstawienie" i angielskiego „spotkanie" odnoszące się do spotkania jeden na jeden z polecenia znajomych.

Z tej okazji wręczyłam swojej przyjaciółce symboliczne dwie monety po 200 wonów (łącznie złotówka). Patrząc z perspektywy czasu, wydaje się to taką małą i absurdalną kwotą, ale wtedy, w licealnym mundurku, nawet taka błahostka była powodem do świętowania. W tych dwóch monetach zamknięte były nasze młodzieńcze marzenia o idealnej miłości.

Ja też miałam swoją własną historię. Setnego dnia związku z moim pierwszym chłopakiem poszliśmy wreszcie na randkę z prawdziwego zdarzenia. Liczba sto zdawała się dodawać nam trochę dojrzałości. Tego dnia spacerowaliśmy razem po Seulu, jedliśmy kolację w restauracji i uśmiechaliśmy się do siebie bez powodu. Ostatnim punktem naszej randki był pierwszy, delikatny pocałunek. Z perspektywy czasu uważam, że to dość urocze i nieco infantylne wspomnienie, ale wtedy dla mnie ten setny dzień był jak mały sukces. Oznaczał bowiem, że nie byliśmy już tylko osobami, które się lubiły, ale parą, która spędziła ze sobą sto dni.

Dla Polaków takie „rocznice" – świętowanie dwudziestu dwóch dni związku, liczenie setnego dnia i odliczanie do dwusetnego – mogą wydawać się nieco dziwne. Patrzenie na miłość przez pryzmat minionego czasu może wywoływać ciarki żenady. Jednak w Korei odznaczanie kolejnych etapów związku w kalendarzu jest na porządku dziennym i traktuje się je śmiertelnie poważnie – dzień pierwszego spotkania, pierwszego wyznania uczuć, pierwszego spaceru za rękę, pierwszego pocałunku. Randki stają się wspomnieniami, a wspomnienia – rocznicami.

W szczególności setny dzień związku jest dość symboliczną datą w koreańskiej kulturze randkowej. Setnego dnia ludzie przygotowują ciasto lub babeczki, wręczają sobie kwiaty, piszą listy i przede wszystkim wymieniają się *couple rings**. Chociaż przeżyte wspólnie sto dni to niewiele, wśród koreańskich par

Couple rings (커플링): identyczne lub pasujące do siebie pierścionki noszone przez parę jako symbol związku.



Kup książkę
Poleć książkę

Zakończenie

Kup książkę
Poleć książkę

Dopiero po przeprowadzce za granicę zobaczyłam, że to, co w Korei wydawało mi się oczywiste, wcale takie nie było dla reszty świata. W dzieciństwie chodzenie do szkoły lub pracy w soboty uważałam za coś całkowicie naturalnego. Sobota była praktycznie dniem powszednim. Nasi rodzice przez dziewięć godzin siedzieli przy swoich firmowych biurkach, a my spędzaliśmy ten czas na lekcjach za zamkniętymi murami szkoły. Dla mnie, dziecka urodzonego w latach dziewięćdziesiątych w Korei, wolny weekend oznaczał tylko niedzielę.

Dzisiaj, wspominając ten czas, w mojej głowie piętrzy się seria pytań: Dlaczego tak żyliśmy? Dlaczego musieliśmy przesiadywać w szkole przez sześć dni w tygodniu od rana do wieczora, a nawet do późnych godzin nocnych? Dlaczego zmuszano naszych rodziców do pracy w weekendy lub nawet gdy byli chorzy? I dlaczego nieustannie porównywano nas do przysłowiowej idealnej córki koleżanki mamy? Czemu przez całe życie tak gorliwie dążyliśmy do nieopisanej przez nikogo perfekcji?

Wtedy ani razu nie zadałam sobie tych pytań i w swoim życiu nie widziałam nic dziwnego. Przecież spora część z nas żyła dokładnie w taki sam sposób. To była moja codzienność i codzienność większości mojego otoczenia. W Korei pracowitość i ciężką pracę uważało się za jedyną drogę do osiągnięcia sukcesu, a odpoczynek za coś zakazanego, coś złego, co szkodzi nam i całej społeczności.

Za szybkim wzrostem gospodarczym kryją się długie godziny pracy; za intensywnym zapałem edukacyjnym – rywalizacja i presja; za silnymi więziami rodzinnymi – poświęcenie naszych babć i mam; za przynależnością do wspólnoty, kolektywizmem – presja bycia ocenianym przez innych. Siła napędowa Koreańczyków ma dwa oblicza. Ten kij ma dwa końce.

Kiedy ktoś upada, pomagamy mu wstać i otrzepać się. Czasem jednak naciskamy tak mocno, by ten ktoś w ogóle nie mógł sobie pozwolić na upadek. Na popełnienie najmniejszego błędu. Potrzeba parcia naprzód, napędzana strachem przed pozostaniem w tyle, powoduje, że nieustannie pniemy się w górę i nie oglądamy się za siebie.

Kup książkę
Poleć książkę

Z tego względu życie Koreańczyków przypomina wspinanie się po schodach. A każdy etap życia to kolejny stopień. Jeszcze przed narodzinami wróży się dziecku świetlaną przyszłość. Następnie oczekuje się od niego, że będzie wzorowym uczniem i dostanie się na najlepszy uniwersytet. A gdy młody dorosły wreszcie ukończy prestiżową uczelnię, jego kolejnym zadaniem staje się znalezienie pracy, wzięcie ślubu, kupno mieszkania i założenie własnej rodziny. Ledwie pokonamy jeden stopień, już czeka na nas kolejny. I kolejny…

Czy po przyjrzeniu się życiu Koreańczyków od kołyski aż po grób, ze wszystkimi jego blaskami i cieniami, można uznać je za idealne? Myślę, że nie… Ale nie można nam odmówić jednego: ciągłego dążenia do perfekcji w prawie każdym aspekcie naszego życia. Niezależnie od tego, czy dotyczy to ścieżki edukacji, ścieżki zawodowej czy życia rodzinnego, chcemy, by nasze decyzje i nasza droga wyglądały idealnie dla nas samych, ale również dla rodziców, znajomych i obcych ludzi z internetu.

I to podejście też przekładamy na wszystko, co K! K-pop, K-dramy, K-beauty, K-food. Wszystko to, dzięki czemu Korea stała się popularna na świecie.

Korea nie jest idealna, jak sugeruje jej wizerunek, ale może właśnie o to w tym wszystkim chodzi? Może właśnie dlatego tak fascynujemy ludzi, bo jesteśmy krajem sprzeczności? Na początku przyciąga ich idealna otoczka. Im jednak głębiej zaglądają pod jej powierzchnię, tym wyraźniej dostrzegają, że za kolorowym, na pozór perfekcyjnym obrazem Korei kryją się zwykli ludzie – ze swoimi ambicjami, słabościami, lękami i marzeniami. Ludzie tacy jak oni. Ludzie, w których odnajdują cząstkę siebie.

Kup książkę
Poleć książkę
Oceń książkę

Księgarnia internetowa

Lubię to! Nasza społeczność



KOREA POŁUDNIOWA TO NIE TYLKO KIMCHI, K-POP, K-DRAMY I K-BEAUTY

Za kolorowym obrazem jednego z najmodniejszych państw świata kryje się społeczeństwo pełne fascynujących kontrastów – nowoczesne, ambitne i nastawione na sukces, a jednocześnie mocno przywiązane do tradycji, hierarchii i dawnych zwyczajów.

Jak wygląda życie Koreańczyków od narodzin aż po starość? Skąd się bierze ogromna presja na naukę i sukces? Dlaczego praca zajmuje tak ważne miejsce w życiu, a założenie rodziny staje się coraz trudniejsze?

Mijin Mok prowadzi nas przez kolejne etapy życia w Korei: od narodzin, przez szkołę, studia, pracę, randkowanie i małżeństwo, aż po emeryturę i śmierć. Pokazuje codzienność, wartości i zwyczaje, które pozwalają lepiej zrozumieć fenomen współczesnej Korei.

Korea widziana od środka – bez filtra i bez stereotypów!

ebook dostępny na:
ebookpoint

ISBN 978-83-289-4010-9
cena: 69,00 zł

Bezdroża bezdroza.pl